Nr 20. Kraków, poniedziałek 19 maja 1913. Rok IV.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Wybory idą.

Za pięć tygodni społeczeństwo naszego kraju stanie do urny wyborczej. Każde wybory stanowią w życiu politycznem narodu moment bardzo ważny, wynik bowiem ich uwidocznia zasadniczą wolę ogółu w najważniejszych sprawach w danej chwili, odsłania wyraziście prądy, nurtujące w społeczeństwie i daje poniekąd wytyczne na bieg życia politycznego przynajmniej na szereg ściśle określonych lat. Tegoroczne wybory w naszym kraju są tem ważniejsze, im ważniejsze były przyczyny, które spowodowały rozwiązanie sejmu i zarządzenie odwołania się do społeczeństwa jako całości, mającej wydać swój sąd o przesileniach ostatnich kilku tygodni, względnie miesięcy.

Kraj nasz przechodził w ostatnich czasach moment krytyczny. Waśnie i swary pomiędzy Rusinami a Polakami doprowadziły do rozognienia stosunków, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, to jest tam, gdzie oba te żywioły ze sobą się stykają. Tak wśród społeczeństwa ruskiego jak i polskiego znalazły się stronnictwa, które w zaślepieniu partyjnem uważały za swój obowiązek dolewać oliwy do ognia i wywoływać fermenty jak najczęściej i bez zdawania sobie wprost sprawy z tego, że w życiu społeczeństw nienawiść i waśnie odbijają się ujemnie na obu stronach, tamują rozwój narodowy, kulturalny i gospodarczy u obu kłócących się narodów i wiodą je zamiast ku dalszym wyżynom postępu, na drogę zastoju, która w życiu mas równa się zawsze nawrotowi w tył. Trzeba odrazu zaznaczyć, że szowiniści ruscy, nie przebierający w środkach walki, w tem mieli górę nad szowinistami polskimi, że walkę narodowościową zdołali przenieść z kraju na arenę parlamentarną i uczynić ze sprawy swojej kwestyę państwową. Ze strony polskiej opierano się skutecznie temu, aby partya polska, która we walce z Rusinami znajdowała jedyne uzasadnienie swojego bytu wogóle, poszła śladem szowinistycznej partyi ruskiej. Nie zdołano jednakże zapobiedz temu, by z walki narodościowej w Galicyi powstała nowa kwestya państwowa austryacka, a kiedy to się stało, wszystkie żywioły polskie, reprezentujące społeczeństwo na arenie parlamentu, przyszły do przekonania, że jedyną racyonalną drogą i najważniejszym obowiązkiem narodowym w takich warunkach, jest dołożenie wszelkich starań i wytężenie wszystkich sił w tym kierunku, aby walce położyć kres i doprowadzić do ugody między obu narodami, ugody, którąby była podwaliną i fundamentem normalnego rozwoju i postępu Polaków i Rusinów. Szczere, obywatelskim duchem i prawdziwem poczuciem zrozumienia chwili owiane zamysły przewódców wszystkich mądrze myślących i szersze ogarniających horyzonty polityczne stronnictw polskich, znalazły uznanie i zrozumienie wśród Rusinów i to nawet w tej ich partyi, która niemało się przyczyniła do zaognienia nienawiści między Rusinami a Polakami, a w postępowaniu swojem motodami walki i bezceremonialnością w dążeniu do celu o wiele przewyższała metody stronnictwa narodowo-demokratycznego polskiego. Na gruncie zrozumienia konieczności dziejowej przez obie strony wytworzyło się w przeważającej części, w olbrzymiej większości obu narodów dążenie do jak najszybszego zawarcia sąsiedzkiej ugody, którąby uregulowała wszystkie sprawy sporne i zapewniła obu narodom i krajowi całemu spokój na długie lata. Zabrano się do dzieła z energią i stanowczością, po długich układach zdołano usunąć piętrzące się na drodze do porozumienia trudności — zatrzymano się przed samym końcem tej drogi.

Chodziło głównie i zasadniczo o reformę wyborczą, na której zasadach miała się oprzeć polsko-ruska ugoda. Przygotowano dojście do niej tak dalece, że poprostu brakowało już tylko kropki nad „i". I naraz cała ta, z trudem wzniesiona budowla, mająca być widomym pomnikiem historycznego znaczenia zbliżenia się obu narodów, runęła. Podminowali ją wschodnio-galicyjscy przedstawiciele średniowieczyzny, a rozsadził dynamit odezwy biskupów.

Stała się więc rzecz niesłychanie w skutkach swoich doniosła i bądź co bądź zdumiewająca swoją nienaturalnością. Przeważna większość, jak już zaznaczyliśmy wyżej, obu narodów, domagała się ugody i reformy wyborczej, a znikoma mniejszość zdołała przeciwstawić się całej olbrzymiej woli większości i zaryzykowała postawienie kraju nad brzegiem przepaści. W tem tkwiła nienaturalność faktu, tak niesłychane dla całego kraju mogącego pociągnąć skutki.

Odwołano się tedy do społeczeństwa. Sejm został rozwiązany, rząd rozpisał nowe wybory i oddał decyzyę w ręce obu narodów. I oba narody stoją teraz przed tą decyzyą.

Jaką ta decyzya będzie, to nie może ulegać wątpliwości. Wiemy doskonale, że i Polacy i Rusini uczciwie pragną zgody, uczciwie pragną reformy wyborczej i dlatego głosami swemi muszą zadokumentować i zadokumentują te swoje uczciwe dążenia, czyli innemi słowy, przeciwstawią się z całą stanowczością tej znikomej mniejszości, która dążeniom tym stawała w poprzek i do akcyi wyborczej przygotowuje się teraz pod hasłem dalszego rozbijania ugody, pod hasłem dalszej awanturniczej roboty, której owoce przejawić się mogą we formach takich, że na ich wspomnienie krew się ścina w żyłach.

Hasłem wyborczem dla przeważnej większości obu narodów będzie hasło ugody i reformy wyborczej i pod tem hasłem zwyciężyć musi zdrowa myśl polityczna. Z tem hasłem przystępując do akcyi wyborczej, oba narody dołożą niewątpliwie starań, aby rezultat tych wyborów był manifestacyą ich jednomyślnej zgody w dążeniu do wiadomego celu i dołożą starań, aby właśnie te wybory, podczas których obydwa narody mają wspólną platformę, odbyły się z odpowiednią powagą, aby to nie były tak zwane „wybory galicyjskie", ale istotnie deklaracya stanowczej woli obu narodów w kierunku obopólnego porozumienia na długą metę.

Po ustąpieniu eksc. Bobrzyńskiego

Po pięciu latach urzędowania eksc. Bobrzyński ustąpił z namiestnikostwa. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem jednych jedynych wszechpolaków, przyjęły ustąpienie jego z żalem. Dr. Bobrzyński jest bowiem jednym z tych mężów stanu, których działalność oznacza w życiu narodów kamienie milowe postępu i rozwoju. Lata namiestnikostwa eksc. Bobrzyńskiego były jednym łańcuchem usiłowań dla ustalenia w Galicyi narodowego pokoju. W chwili, gdy objął rządy, walka między Polakami a Rusinami dochodziła do granic najwyższego napięcia. Poprzednik eksc. Bobrzyńskiego na urzędzie namiestnika ś. p. Andrzej hr. Potocki zginął śmiercią tragiczną, w pałacu namiestnikowskim zamordowany przez ukraińskiego zbrodniarza. Objęcie rządów w takiej chwili wymagało istotnie i wielkiej cywilnej odwagi i rozumu stanu niepowszedniego. Eksc. Bobrzyński postawił sobie za zadanie pogodzenie Polaków z Rusinami. Do spełnienia tego zadania dążył z całą energią i stanowczością człowieka, rozumiejącego znaczenie swojego dążenia i przekonanego święcie o tem, iż działając tak jak działa, służy najlepiej narodowi i państwu. W kwestyi uniwersyteckiej doprowadził do tego, że rozjątrzenie wśród Rusinów znikło, że ostatecznie udało się wzburzone flukta szowinizmu ruskiego uciszyć i niebezpieczeństwo usunąć. A kiedy tego dokonał, jął się pracy sięgającej do podstaw, podjął mianowicie sprawę reformy wyborczej i ściśle się z nią wiążącą sprawę definitywnej ugody polsko-ruskiej. Do tego celu szedł z żelazną energią. Wprawdzie ideału swojego nie doprowadził do końca, jednakże posunął sprawę tak daleko, że przyszła ugoda polsko-ruska, a do niej przecież przyjść musi, wiązać się będzie nierozerwalnie z imieniem jego, jako jej inicyatora, jako jej budowniczego, który budowę jej doprowadzić umiał niemal pod dach. Ca-

łe społeczeństwo, tak polskie jak i ruskie, oceniało zawsze zasługi eksc. Bobrzyńskiego, solidaryzowało się z jego dążeniami i zasadniczą ideą jego działalności, a najlepszym wyrazem tej solidaryzacyi był fakt, że przez czas jego rządów spór polsko-ruski stracił na swej ostrości, że społeczeństwo jedno i drugie podczas wyborów skupiło się pod sztandarem, wysuniętym przez eksc. Bobrzyńskiego. Świadomość o tem poparciu przez olbrzymią większość narodu, była mu z pewnością pociechą i satysfakcyą w czasach, zwłaszcza ostatnich, kiedy zaślepieńcy polityczni walcząc z nim, wytaczali przeciw niemu najcięższe zarzuty i obsypywali go oszczerstwami i potwarzami. Odchodząc z urzędu pozostawił po sobie pamięć pierwszorzędnego męża stanu, znakomitego obywatela i pełnego zasług politycznego działacza.

Bobrzyński.

Wiedeń, 16 maja.

(wąż) Mówić z Wiednia o namiestniku we Lwowie zakrawałoby na nieostrożność, gdyby stąd właśnie nie wzięło początku namiestnikostwo Bobrzyńskiego i gdyby tu nie dobiegały bezustannie echa i fale jego rządów pięcioletnich.

Sprawował właśnie od kilku miesięcy mandat poselski, gdy zgon Potockiego miał go oderwać od warsztatu parlamentarnego. Zabrakło i czasu i sposobności do odegrania roli wybitniejszej we Wiedniu. Ledwie go tu rozeznano z pośród świeżych zastępów poselskich. Kontakt istniejący między Stapińskim a konserwatystami krakowskimi, miał wydać poraz pierwszy owoce. Stapiński imieniem ludowców oświadczył się za powołaniem Bobrzyńskiego i przechylił na rzecz jego decyzyę. Niedawny poseł znikł z parlamentu i z Koła, aby odtąd powracać tu mocą skutków swej działalności w kraju.

Bo śmiało rzec można, że przeogromna część wszystkich akcyj Koła, miała swój punkt wyjścia w sposobie urzędowania namiestnika Bobrzyńskiego. Szły lata, a z nimi wzrastała pewna zaciętość w ocenie jego działalności, wytwarzał się ferment uniesienia, z jakim stronnictwa i ludzie odnosili się do namiestnika lwowskiego.

Śledziłem bacznie przez ciąg tych lat wszystkich usposobienie. Za wyjątkiem najbliższych przyjaciół politycznych, jakoteż dwóch lub trzech innych posłów, nie było stronnictwa, grupy, ani frakcyj, któraby pozostawała w stałym kontakcie zaufania i życzliwości względem Bobrzyńskiego. Bywały czasy, iż wniosek uczyniony na Kole, aby namiestnika utopić w łyżce wody, mógł liczyć na przyjęcie przez aklamacyę. Skarg, żalów i wymysłań było bez końca. Nie mówię o endekach, bo w nich żółć się przelewała na samo wspomnienie nazwiska. Ale pomnę uczucie owych stronnictw grup czy frakcyj (wciąż wyłączam najbliższych przyjaciół politycznych), którym pospolicie wymyślano od „bloku", a które mimo to wciąż w pojedynce, na swych zebraniach frakcyjnych oburzały się i prostowały. Wystarczy wskazać na ludowców, którzy w utyskiwaniach poprostu nie ustawali, a z pół tuzina razy brali zgoła na seryo impet: „walimy namiestnika".

Ale przecież go naprawdę nie wywalili.

Bo ilekroć zabierano się do koncentracyi osobistych i frakcyjnych animozyj, ilekroć trzeba uszeregować się do wspólnego ataku, waleczne zastępy szły w rozsypkę, a kilka razy kończyło się na solennem uchwalaniu zaufania dla namiestnika.

Czy można z tego wysnuć jakoweś wnioski ujemne co do stateczności zapatrywań stronnictwa? Tak by się na pozór wydawało.

Lecz byłby to tylko pozór.

Bobrzyński był opryskliwy i nieuczynny dla swych oficyalnych zwolenników.

Oto grzech jego namiestnikowskiego stosunku do Koła.

Każdy z czcigodnych posłów ma przecież jakoweś swoje powiatowe postulaciki, z którymi jak w dym do namiestnika. A namiestnik zamiast otwierać sobie furtki do serc zwrotem: „no, no, jakoś to będzie", chwyta z okazyi byle drobiazgu za standard: kraj. Błogo Bohorodczanom czy Husiatynowi, jeżeli ich kaprys lokalny zmieści się w standardzie. Inaczej, bądź zdrów; a poseł obrażony jedzie do Wiednia walić namiestnika.

Lecz plan ten gubił regularnie u drzwi do sali obrad Koła.

Bo w chwili, kiedy postronne żale miały urosnąć w lawinę katastrofy, ten nieugięty wróg grymasów lokalnych, nieuchwytną jakąś mocą wstrzymywał ręce wysuwające się do głosowania za waleniem. Instynktownie szedł w chwilach takich jakiś odruch rozeznania, brało górę przeświadczenie, że chodzi przecież o myśl polityczną, o racyę stanu, wypowiadającą się w działalności namiestnika, a tej nie wolno oceniać odmówieniem jakiegoś tam awansu, czy kolczykiem świńskim.

A świadomość myśli politycznej, reprezentowanej przez Bobrzyńskiego wzrastała w miarę tego im szersze rozwierał widnokręgi, im dalszych imał się celów.

Nie mam na myśli specyalnie i zwłaszcza walki jaką wypowiedział endecyi wszechpolskiej, aczkolwiek historya rozwoju politycznego Galicyi, niezawodnie nie poskąpi mu uznania za aseptykę zastosowaną do tego zarazka.

Naczelnym walorem systemu politycznego stworzonego przez Bobrzyńskiego, było wyemancypowanie się z roli protektora kastowych interesów obszarniczych, co było dotąd najwyższym kanonem każdego namiestnika galicyjskiego. Mimo swej przynależności do stronnictwa konserwatywnego przestał być orędownikiem specyficznie konserwatywnych „podpór społeczeństwa", przez co przereformował ideę konserwatywną na gruncie krajowym i uczynił ją dostępną dla szerszych mas społecznych. Za to wdzięczność mu winna naturalnie sama idea konserwatywna; ale zaprzeczyć się nie da, że także ogólnopolityczny rozwój zyskał na tem zeuropeizowaniu podolskiego dotąd i obszarniczego konserwatyzmu galicyjskiego.

Wreszcie wytknięcie form nowych dla stosunku naszego do Rusinów, stało się poprostu momentem przełomowym w całem naszem życiu narodowem. Walka o uniwersytet ruski, walka o porozumienie z Rusinami na tle reformy wyborczej do sejmu, oto stajania w pochodzie ku wielkim celom obu narodów.

Bobrzyński wskazał drogę ku tym celom.

Zrozumie mnie ten, kto słyszał jego przemówienie na Kole sejmowem za reformą wyborczą, kto zna treść tego przemówienia.

Takie myśli i taka działalność polityczna, czynią Bobrzyńskiego jednym z wielkich mężów stanu polskich.

Zażegnana dymisya min. Długosza.

Załatwienie galicyjskiego przesilenia namiestnikowskiego omal nie wywołało przesilenia w ministerstwie dla Galicyi. Prawda, że do kryzysu nie przyszło, prawda, że przesilenie to, jak się okazało, było wynikiem nieporozumienia, względnie skutkiem opieszałości galicyjskiej poczty, jednakże fakt, iż wogóle mogła się wytworzyć najniespodziewaniej sytuacya, która skłaniała ministra Długosza do ustąpienia, świadczy, iż ci, co sytuacyę tę wytworzyli, zapoznawali stosunki i nie zdawali sobie sprawy z faktu, iż ustąpienie ministra Długosza w obecnych warunkach byłoby wywołało szereg nowych poważnych trudności.

Eksc. Długosz dotychczasową energiczną, pełną zapału pracą, zyskał sobie nie tylko powszechny mir i uznanie w Kole polskiem, nie tylko zdołał wyrobić sobie szacunek i poważanie w całym kraju, bez względu na narodowości, ale okazał, iż jest w rządzie czynnikiem bardzo potrzebnym, którego trudno by było zastąpić i którego jak najdłuższa działalność w gabinecie leży zarówno w interesie gabinetu jako takiego, jak kraju i narodu.

Udało się przesilenie zażegnać. Ekscelencya Długosz podania o dymisyę nie wniósł; zdecydował się pozostać w urzędzie, na który go powołała zgodna wola przedstawicielstwa polskiego w parlamencie, które mu na każdym kroku okazuje pełną sympatyę, odpłacając mu w ten bodaj sposób za jego pracę dla dobra narodu. Po ostatniem przesileniu Koło polskie niewątpliwie jeszcze życzliwiej popierać będzie eksc. Długosza, w pełnej świadomości, że poparcie to jest zgodne z myślą całego kraju.

Ze swej strony pozwolimy sobie wyrazić nadzieję, iż czynniki miarodajne na przyszłość będą unikać nawet nieporozumień, w rodzaju ostatniego, gdyż, jakkolwiek za nie otrzymał eksc. Długosz pełną sympatyę, to jednak nieporozumienia takie mogłyby go zrazić, a na tem straciłby i gabinet i Koło polskie.

Nowy namiestnik.

Ekscelencya dr. Witold Korytowski, były minister skarbu, jeden z najwybitniejszych polskich parlamentarzystów, przewodniczący komisyi budżetowej w parlamencie, został mianowany namiestnikiem w miejsce doktora Bobrzyńskiego, którego dymisyę cesarz przyjął, wyraziwszy mu najwyższe uznanie za oddane państwu i obu narodom zamieszkującym Galicyę, usługi. Nominacyę eksc. Korytowskiego przyjęto we wszystkich kołach politycznych polskich i ruskich bardzo życzliwie. Wiadomo bowiem dobrze, że eksc. Korytowski, który przez długie lata był wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, jest znakomicie obeznany ze stosunkami, a ponadto wiedziano, że jest to polityk bardzo zręczny, pełen taktu, obdarzony zdolnością raczej jednania sobie ludzi, nawet przeciwników, aniżeli zniechęcania ich. Faktem jest, że eksc. Korytowski w żadnem stronnictwie nie ma zdeklarowanego wroga, a to na stanowisku namiestnika znaczy bardzo wiele. Eksc. Korytowski może być pewnym, że we wszystkich zasadniczych sprawach znajdzie szczere poparcie wszystkich stronnictw, a takie poparcie jest warunkiem powodzenia i rzeczywiście owocnej dla kraju pracy. To poparcie właśnie przyrzekło eksc. Korytowskiemu całe Koło Polskie przez usta prezesa dra Lea na czwartkowem posiedzeniu Koła.

Eksc. Korytowski obejmuje urzędowanie w chwili bardzo trudnej. Samo to, że właśnie w takiej trudnej chwili wybór korony padł na niego, świadczy najlepiej, jakiem uznaniem i zaufaniem cieszy się eksc. Korytowski w kołach najwyższych. Poruczono mu ster rządów w Galicyi wtedy, kiedy społeczeństwo ma wybrać nowy sejm. Zadaniem nowego sejmu ma być realizacya dzieła rozpoczętego przez eksc. Bobrzyńskiego i doprowadzonego niemal do końca, a rozbitego przez czynniki wichrzycielskie. Wybory mają być przeprowadzone bezstronnie, legalnie, aby w nich wypowiedzieć się mogła istotnie prawdziwa, szczera wola całego społeczeństwa. Wierzymy szczerze, że eksc. Korytowski wybory te przeprowadzi istotnie w ten sposób i że właśnie przez nie wytworzy sytuacyę, która będzie mogła być punktem wyjścia do realizacyi wielkiego dzieła ugody.

W stosunkach z ludźmi przystępny, nawet jowialny, rzutki w działaniu, energiczny i nie zrażający się trudnościami, jest eksc. Korytowski optymistą z przekonania. Decydując się na objęcie namiestnictwa w chwili obecnej, złożył eksc. Korytowski dowód, że ma dość odwagi, by zmierzyć się z trudnościami, jakie się spiętrzyły w politycznem życiu Galicyi. I my wierzymy, że trudnościom tym istotnie podoła. A jeżeli, w co nie wątpimy, zdoła doprowadzić dzieło ugody polsko-ruskiej do końca, to zaskarbi sobie nietylko wdzięczność rządu centralnego, nietylko dokona czynu mającego wielkie znaczenie dla całego państwa, ale, i to przedewszystkiem, zapisze się złotemi zgłoskami w historyi kraju naszego i w historyi obydwu narodów, kraj nasz zamieszkujących.

Przywódcy stronnictw

o nowym namiestniku.

Redaktor naszego pisma, spotkawszy się w wagonie kolei z pos. dr. K. Lewickim i z pos. hr. Skarbkiem, zapytał ich o ich stanowisko wobec nominacyi nowego namiestnika i zapatrywania ich na obecną sytuacyę. Oświadczenia obu wspomnianych polityków zamieszczamy poniżej.

Prezes klubu ukraińskiego dr. K. Lewicki o nowym namiestniku.

Prezes klubu ukraińskiego w parlamencie — dr. Kost Lewicki oświadczył na zapytanie, co sądzi o widokach rządu eksc. Korytowskiego:

— Sytuacya, w jakiej ekscelencya Korytowski obejmuje rządy, jest lepsza, niż była sytuacya w roku 1908, kiedy rządy obejmował eksc. Bobrzyński. Po śmierci śp. Andrzeja Potockiego stosunki były bardzo naprężone. Zdawało się, że przyjdzie do rewolucyi, a my, przywódcy narodu ukraińskiego, nie potrafimy utrzymać ludności w karbach. Dziś niesłusznie osądzają Bobrzyńskiego, że nie przygotował terenu: eksc. Korytowski przychodzi do steru w chwili wprost wymarzonej, bo ma przygotowaną przez eksc. Bobrzyńskiego przez 5 lat jego rządów ścieżkę, którą tylko stąpać mu wypadnie. Linią przewodnią działalności każdego namiestnika w Galicyi jest: unikać walki narodu z narodem i ta linia musi być zachowaną, jeśli się chce rządzić w Galicyi.

— Ja — mówił dr. Lewicki dalej — uważam, że cała praca eksc. Bobrzyńskiego, to ułatwienie roboty eksc. Korytowskiemu, jakkolwiek z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że eksc. Korytowski wpada odrazu w wir walki wyborczej, która będzie miarodajną dla dalszego ukształtowania się stosunków. Z naszego stanowiska musimy traktować eksc. Korytowskiego nie z punktu widzenia stosunku osobistej sympatyi, ale z punktu widzenia, czy on potrafi się oprzeć presyi opozycyjnych stronnictw wszechpolsko-podolskich. Nie chcemy mu utrudniać roboty, ale pomódz mu, o ile to leży w naszych siłach, w pierwszych szczególnie chwilach, bo wiemy, że Korytowski od szeregu lat nie był w kraju.

— Jesteśmy przekonani — kończył prezes Ukraińców — że Bobrzyński ustąpił z własnej woli, bo nie mógł wystąpić przeciw opozycyi własnej grupy. Nie przypuszczamy, aby wybory sejmowe były namiętne i gwałtowne, a to z uwagi na krótki czas, pozostający do agitacyi i na to, że sejm nowy będzie bardzo krótkotrwałym, bo będzie miał tylko jedno zadanie: uchwalenie sejmowej reformy wyborczej. My z tej walki spodziewamy się wyjść *w sile 30 do 40 mandatów*, a to dlatego, bo w pierwszym rzędzie będziemy się starali odebrać zrabowane nam przez wielką własność mandaty we wschodniej Galicyi, a jeżeli dostaniemy tyle mandatów, to proszę sobie wyobrazić, *ile zażądamy przy nowej reformie wyborczej*. Będzie to zasługą wszechpolaków i podolaków.

Hr. Skarbek, przywódca wszechpolaków, o eksc. Korytowskim.

Wybitny przywódca narodowych demokratów hr. Skarbek oświadczył naszemu redaktorowi, co następuje:

— Nie mogę powiedzieć, żebyśmy się zachowywali osobliwie wobec eksc. Korytowskiego, bo on nigdy nie był przyjacielem narodowej demokracyi. Spodziewam się, i my tego domagać się będziemy, aby eksc. Korytowski był więcej administratorem, niż politykiem. Spodziewamy się, że *wybory odbędą się spokojnie i legalnie*. Nie wydadzą one większych niespodzianek i *stanowczo nie zapewnią w nowym sejmie większości trzech czwartych*, potrzebnej do uchwalenia reformy wyborczej. Wielkiego przesunięcia ugrupowania sił nie należy się spodziewać.

Wymieniony przez jedno z pism krakowskich spis kandydatów narodowo-demokratycznych — oświadczył hr. Skarbek dalej — proszę uważać za nieprawdziwy i fałszywy. Zarząd naszego stronnictwa dotychczas kandydaturami się nie zajmował; zajmie się tem dopiero w najbliższej przyszłości. W każdym razie walczyć będziemy o każdą piędź ziemi z całym naciskiem, wierząc święcie, że zwycięstwo jest po naszej stronie.

Miejskie kandydatury

Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Polskie Stronnictwo Demokratyczne stawia przy obecnych wyborach swoich kandydatów we wszystkich miastach. Kandydatury demokratyczne są następujące:

Bochnia-Wadowice	burmistrz Maiss.
Podgórze-Wieliczka	burm. Matyewski.
Nowy Sącz . . .	nam. Korytowski.
Jasło-Gorlice . . .	radca dw. German.
Tarnów	walka rozstrzygnie się między p. Tertilem, który nie zdeklarował swej przynależności partyjnej, a p. Jasieńskim.
Rzeszów	dotychczas niewiadomo, czy p. Jabłoński zechce kandydować. W każdym razie demokraci postawią swego kandydata.
Jarosław	dr. Jahl.
Przemyśl	słychać, że p. Doliński z powodu nadwątlonego zdrowia kandydować nie chce; wobec tego postawionym tu będzie bar. Battaglia.
Sanok-Krosno . .	dyr. Zgórski, albo Hauswald.
Sambor	Stesłowicz albo Dwernicki.
Drohobycz . . .	niewiadomo.
Stanisławów . . .	eksc. Biliński.
Stryj	p. Misiński.
Kołomyja	p. Kleski.
Brzeżany-Złoczów .	p. Schaetzel.
Tarnopol	min. Zaleski.
Brody	p. Kolischer.
Z Izby handl. Brody	p. Rittel.

Co do miasta Lwowa istnieją na razie trzy kombinacye: 1) kombinacya kompromisowa, aby wybrać całe prezydyum miasta z eksc. Głąbińskim i drem Adamem; 2) kombinacya kompromisowa, by wybrać radcę miejskiego Riedla, dwóch wszechpolaków i dwóch demokratów; 3) kombinacya, do której prze Lisiewicz i Śliwiński, aby zacząć z wszechpolakami bezwzględną walkę i nie wchodzić w żadne kompromisy.

Jedno jest pewnem, że z lwowskiej Izby handlowej kandydować będzie pos. Loewenstein.

Eksc. Bobrzyński.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Lwów. Były namiestnik Bobrzyński opuścił wczoraj wieczór Lwów i udał się do Wiednia. Na dworcu żegnało go wiele osób ze świata urzędniczego i t. p.

Wiedeń, 19 maja.

Dzisiaj rano o godzinie 10 przyjmie cesarz na specyalnej audyencyi byłego namiestnika eksc. Bobrzyńskiego.

Dowiaduję się, że eksc. Bobrzyński nie zaraz, wbrew temu, co z wielu stron podnoszono, wyjedzie za granicę. Sytuacya polityczna w kraju wymaga stanowczo jego obecności i z tem on się będzie liczył.

Nowy namiestnik.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń, 19 maja.

Dziś rano eksc. Korytowski zostanie przez cesarza zaprzysiężony.

Obrady demokratów w Lwowie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Lwów, 19 maja.

Przy udziale przeszło 50 delegatów z poszczególnych miast galicyjskich odbył się tu wczoraj zjazd demokratów. Przewodniczył pan Jahl, który w dłuższem zagajeniu wspomniał też i o tem, że obie demokratyczne grupy krakowskie poddały się Radzie naczelnej stronnictwa.

Referat o sytuacyi politycznej wygłosił pan Rutowski.

Z długiej dyskusyi, jaka się nad tym referatem wyłoniła, podnieść należy przemówienie rektora Hauswalda, który zaznaczył, że trzeba rozstrzygnąć kwestyę, **czy dotychczasowy kompromis w sprawie reformy wyborczej ma nadal obowiązywać,** czy też należy go uznać za niebyły i zacząć rzecz na nowo od początku. Zdaniem p. Hauswalda, **należy zacząć akcyę zupełnie od nowa** i przedewszystkiem **obciąć do połowy kuryę wielkiej własności.**

Tę samą myśl rozwijał także w znakomitem przemówieniu wybitny publicysta redaktor Srokowski.

Uchwały w tym względzie nie powzięto jednak żadnej.

W dyskusyi wyrażano powszechnie opinię, że demokraci mają się porozumiewać w akcyi wyborczej z wszystkimi zwolennikami reformy wyborczej.

P Dwernicki podniósł żądanie, aby wyraźnie zaznaczyć, że demokratom nie wolno się porozumiewać z przeciwnikami reformy wyborczej. Przeciw temu wystąpił bardzo gwałtownie p. Krogulski. (Przemówienie p. Dwernickiego było właśnie skierowane pod adresem pana Krogulskiego, który zobowiązał się popierać w Rzeszowie p. Jabłońskiego za jego ustępstwo co do wyborów do Rady państwa. Przyp. red.)

Powzięto w końcu długą rezolucyę, w której powtórzono zasady programu stronnictwa jako wytyczne przy akcyi wyborczej.

Obrady zakończono wyborem Rady naczelnej.

Obrady postępowców.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Lwów, 18 maja.

W sobotę odbyły się tu narady Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa postępowego. Przewodniczył p. Pawłowski. Rada naczelna uchwaliła prowadzić politykę samoistną, politykę wolnej ręki. Dopuszczone jest tylko porozumienie z ludowcami.

Po uchwale ludowców.

Kraków, 19 maja.

Odnośnie do ogłoszonego komunikatu o uchwałach Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa ludowego proszeni jesteśmy ze strony oficyalnej o zaznaczenie, że Rada naczelna nie uchwaliła dążyć do odroczenia obrad nad planem finansowym, tylko do odłożenia tej sprawy aż do wyjaśnienia się sytuacyi w kraju, tj. aż do czasu po dokonaniu wyborów, nie tak, jak Rusini, którzy oświadczyli, że nie dopuszczą do uchwalenia planu finansowego, dopóki nie zostanie uchwalona nowa reforma wyborcza.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń, 19 maja.

Uchwała, powzięta w Rzeszowie na zebraniu Rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego, wywołała tu wielkie wrażenie. Głośne zamanifestowanie sojuszu ludowców z ukraińcami pociągnąć może za sobą nieobliczalne następstwa. Z faktem tym wiąże się też wiadomość, że nowy namiestnik, eksc. Korytowski, już dziś opuszcza Wiedeń i udaje się do Lwowa, aby objąć urzędowanie.

Sytuacya międzynarodowa.

Poczekamy jeszcze nim się wyjaśni.

Kraków, 19 maja.

Entuzyazm, z jakim Europa powitała w pierwszej chwili wiadomość o wydaniu Skutari, ustąpił w ostatnich dniach miejsca licznym nowym wątpliwościom. Ostatecznego załatwienia trudności dziś nie da się przewidzieć.

Zatarg bułgarsko-serbski nie doznał dotąd złagodzenia. Polemika prasowa w obu tych krajach wrze, a postępowanie rządów, mocno rezerwowane, nie wróży rychłego pokojowego załatwienia.

Jutro, po długiej przerwie, odbędzie się znowu konferencya ambasadorów w Londynie. Rozpocznie ona dyskusyę nad statutem dla Albanii, wypracowanym przez Austro-Węgry i Włochy. Dyskusya ta wobec znanego pośpiechu, z jakiem reunion załatwia najważniejsze sprawy, wymagać będzie niezawodnie dłuższego czasu.

W ostatnich dniach pojawiła się nowa kandydatura na księcia albańskiego, mianowicie księcia Henryka Wieda, siostrzeńca rumunskiej królowej. Szanse najpoważniejszego, jak dotąd kandydata, księcia Urach, spadły wobec stanowiska Francyi, Rosyi i Niemiec, które nie chcą, aby przyszły władca Albanii należał do jednego z trzech wyznań, istniejących w tem państwie.

Najpoważniejsza dla Austro-Węgier trudność wynika jednakże z postępowania Serbii. Monarchia austro-węgierska wywoziła na Bałkan turecki towary w rocznej wartości trzech milionów koron za 11-procentowym cłem od wartości wwożonych tam towarów. Serbia, jak zresztą inne państwa bałkańskie, osłania się teraz od zalewu handlowego ochronnemi cłami, które dochodzą do 50 lub nawet 60 proc.

Jestto dla Austryi, dla jej życia handlowego cios. Przesmyku przez Nowy Bazar teraz niema, droga do ekspanzyi na południe przez Macedonię jest dla Austryi zamknięta. Wszystkie przedsiębiorstwa, budowy przystani, budowa kolei, przeszły w ręce francuskie. Austro-Węgry już nic więcej nie mają do szukania na Bałkanie. Te okoliczności stają się już teraz dojmującym argumentem przeciw polityce hr. Berchtolda po wybuchu wojny bałkańskiej. Okoliczności te sprawić jednak mogą, że wbrew pokojowym intencyom dworu habsburskiego **monarchia będzie się musiała chwycić energiczniejszych kroków, aby ocalić minimum swojej egzystencyi handlowej na Bałkanie.**

Koniec przesilenia dziś jeszcze ukazuje się na dalekim planie.

Pośrednictwo Rosyi w zatargu serbsko-bułgarskim.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Sofia, 19 maja.

Rząd rosyjski zawiadomił gabinety w Sofii i w Belgradzie, że przyjmie na siebie rolę sędziego rozjemczego w sprawie zatargu bułgarsko-serbskiego, jeżeli jedna ze stron oficyalnie o rozjemstwo go poprosi.

Prezydent ministrów bułgarskich Geszow wystosował więc wczoraj formalną prośbę do Rosyi o pośrednictwo, zaznaczając, że chodzi o szybkie załatwienie sprawy.

Sofia, 19 maja.

Agencya telegraficzna bułgarska zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd bułgarski pertraktował z Serbią o zmianę postanowień układu sojuszowego i był gotów odstąpić Serbii wszystkie obszary spornej strefy.

Zamiast porachunku — komunały.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń, 19 maja.

Oświadczenie, jakie hr. Stürgkh złoży jutro w parlamencie o polityce zagranicznej, będzie się ograniczać w obrębie tylko najogólniejszych komunałów i nie przyniesie nic nowego.

O plan finansowy.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 19 maja.

„Narodni listy" donoszą z Wiednia: **Rząd zażąda uchwalenia reformy finansowej jeszcze przed końcem czerwca.** Myśli on ją przeprowadzić w Radzie państwa w ten sposób, że zażąda uchwalenia wszystkich części planu finansowego aż do punktu, odnoszącego się do przekazywania nadwyżek na kraje. Ta ostatnia część ma przyjść przed forum parlamentu po dokonaniu wyborów w Galicyi, a więc dopiero w połowie lipca.

Młodoczesi przeciw agraryuszom.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga. Młodoczescy posłowie do parlamentu i sejmu odbyli wczoraj wspólną naradę. Referat o położeniu politycznem wygłosił pos. Kramarz. Rezultatem długiej dyskusyi jest to, że Młodoczesi obstają przy polityce oportunistycznej. Niemal wszyscy mowcy zaznaczali, że uważają zmianę frontu agraryuszów za szkodliwą, nie będą w niej uczestniczyli i całą odpowiedzialność za ich politykę składają na nich samych.

Obrady Niemców.

Liberzec. Wczoraj odbyło się tu zebranie Rady narodowej niemieckiej w Czechach.

Słowianie austryaccy w wojnie bałkańskiej.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 19 maja.

Według doniesień tutejszych dzienników, we wojnie bałkańskiej brało udział 2836 słowian z Austro-Węgier jako ochotników, w tem 40 Czechów. Z tej liczby tylko 600 wróciło zdrowych, 1400 padło na polach bitw, 700 leży w szpitalach, reszta zaginęła. Z 40 Czechów wróciło do domu tylko sześciu.

O podwyżkę ceł w Turcyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 19 maja.

Rząd turecki podpisał z Anglią układ. Anglia zobowiązała się wpłynąć na inne mocarstwa, aby się zgodziły na podwyższenie przez Turcyę ceł.

Samobójstwo wnuka sułtana.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Konstantynopol. Onegdaj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru książę Hafi Edin, wnuk sułtana Abdul Azisa. 22-letni książę podaje zdenerwowanie jako motyw samobójstwa, chodzą jednak pogłoski, że przyczyną była jakaś afera miłosna.

Włosi przeciw rządowi włoskiemu.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Rzymu: Włosi, którzy po wybuchu wojny tripolitańskiej zostali wydaleni z Turcyi, utworzyli syndykat, aby wystąpić sądownie przeciw włoskiemu rządowi, który wypowiadając Turcyi wojnę, przyprawił ich o utratę całego ich mienia. Kilku wybitnych adwokatów z Rzymu, Medyolanu i Genui podjęło się zastępstwa ich przed sądem.

Milicya we Francyi.

Dalszy ciąg telegramów na stronie 4.

Paryż, 19 maja.

Na bankiecie partyi radykalno socyalistycznej wygłosił Cailloux mowę, w której oświadczył, że sytuacya międzynarodowa stwarza teraz nowe obowiązki, którym Francya odpowie, jeżeli ustawę z r. 1905 uzupełni w ten sposób, że **oprze się nie na wojsku rządowem, lecz na powszechnem uzbrojeniu narodu.** Żąda, by przy przeprowadzeniu ustawy z r. 1905 poprawiono rezerwę i kadry i zwiększono liczbę twierdz. Oświadczył, że nie przyjmuje projektu rządowego, gdyż ten projekt pociągnąłby za sobą zmniejszenie sił produkcyjnych narodu. Nie trzeba się uciekać do uzupełnienia służby aktywnej, ażeby zabezpieczyć uzbrojenie. Nowe ciężary powinny być pokryte przez podatek progresywny na dochody albo kapitały.

Demonstracye przeciw 3-letniej służbie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż. Z Toul donoszą: Onegdaj wieczorem zgromadziło się na ulicy Republiki 200 do 300 żołnierzy, aby zamanifestować przeciw postanowieniu rządu, mającemu na celu zatrzymanie pod bronią rocznika z r. 1910. Komendant placu kazał natychmiast zatrąbić na alarm i wielka część żołnierzy powróciła dobrowolnie do koszar, reszta wróciła, szemrząc, jednak ulegając zachętom oficerów. Władza wojskowa wdrożyła dochodzenie, aby wykryć podżegaczy. Ministerstwo wojny oświadcza, że nie był to bunt wojskowy, tylko komendant placu chciał przeszkodzić, aby żołnierze nie uczestniczyli w manifestacyi, urządzonej przez kilka stowarzyszeń politycznych przeciw zatrzymaniu rocznika z r. 1910.

O współdziałanie floty rosyjskiej z francuską.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż. „Figaro" donosi, że generalny szef sztabu marynarki, wiceadmirał Lebris udał się do Petersburga, aby podjąć na nowo i uzupełnić rokowania, które zeszłego lata wdrożył podczas swego pobytu w Paryżu rosyjski szef sztabu generalnego marynarki ks. Lieven. Rokowania te dotyczą współdziałania francuskiej floty z rosyjską.

Krążownik pancerny „Joanna d'Arc" otrzymał rozkaz udania się do Kronsztadu i pozostania tam podczas pobytu wiceadmirała Lebrisa.

Prześladowanie księży w Rosyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Bobrujsk (Pet. Ag.) Ksiądz katolicki Deszabrowski został skazany na 4-ro miesięczne zamknięcie w klasztorze za wygłaszanie kazań, podburzających polską ludność do oporu przeciw zarządzeniom rządowym.

Echa 1 maja w Rosyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg. Za demonstracyę w dniu 1 maja skarano dalszych 50 osób aresztem trzymiesięcznym bez zmiany na grzywnę.

Eksplozye w kopalni.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Nowy Jork. W jednej kopalni w Ohio wskutek dwóch eksplozyi utraciło życie 12 górników.

Pożar Preszburga.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Preszburg, 19 maja.

W sobotę po południu wybuchł tu w starej dzielnicy żydowskiej pożar. Jak słychać, pożar powstał w jednym z domów, w którym odbywały się przygotowania do wesela. Przy pieczeniu ciast i mięsiwa, wylał się tłuszcz i zapalił się, wskutek czego stanęła w płomieniach kuchnia. Olbrzymi wicher sprzyjał rozszerzaniu się ognia, który też w ciągu dwóch godzin objął całe cztery ulice. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że musiano zawezwać straż pożarną z oddalonego o 60 klm. Wiednia. Połączonym usiłowaniom straży pożarnych preszburskiej i wiedeńskiej, oraz wydatnej pomocy wojska zawdzięczać należy, że wieczór zdołano pożar zlokalizować.

Pastwą płomieni padło ogółem 79 domów, które runęły. W płomieniach zginął jeden strażak i jedno dziecko. Około 350 osób odniosło lżejsze lub cięższe rany. Wśród pogorzelców, przeważnie żydów, panuje straszna nędza. Ogłoszono odezwę do żydów całego świata z prośbą o pomoc jak najszybszą.

Preszburg, 19 maja.

O pożarze donoszą jeszcze następujące szczegóły: Akcyę ratunkową podjęła straż pożarna równocześnie z kompanią pionierów. Ogień rozszerzał się jednak tak szybko, że musiano poprzestać na ratowaniu ludzi. Jeden z pionierów uratował siedmioro dzieci i 83-letnią staruszkę. W wielu wypadkach w celu ratowania dzieci i kobiet musiano się uciec do przemocy. W stajniach zginęło wiele koni. Ogień ustał przy synagodze i na ulicy Vartele. **Spalił się kościół św. Mikołaja.**

Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało dla kancelaryi gabinetowej cesarza dokładnego sprawozdania o pożarze.

TELEGRAMY.

Ateny. Asquith i Churchill odjechali stąd.

Kongres chrześcijańsko-socyalnych.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła wiejska partya chrześcijańsko-socyalna kongres, którego głównem zadaniem było wybrać krajowy zarząd partyjny. Po przemowie zagajającej posła Stoecklera wybrano zarząd krajowy, składający się z 12 członków, między nimi dra Gessmanna i wiceprezydenta Izby Jukla. Potem poseł Wollek omawiał bieżące kwestye polityczne, podnosił konieczność wytrwania przy programie chrześcijańsko-społecznym, a poruszając kwestyę bałkańską, chwalił energicznie zachowanie się rządu austryacko-węgierskiego. Kongres zakończył się okrzykiem na cześć cesarza.

Wiec niemieckich narodowców.

Wiedeń. W sobotę odbył się pod przewodnictwem posła Richtera wiec okręgowy niemieckich narodowców w Korneuburgu. Na tym wiecu założono dolno-austryacki Związek ludowy, który ma zadanie przeprowadzić organizacyę niemieckich narodowców Dolnej Austryi na wsi. Związek ludowy, który będzie pracował w ścisłem porozumieniu z krajowym zarządem partyi niemiecko narodowej, ma siedzibę w Kromieryżu.

Rozstrzelanie zdrajców.

Ateny. Wczoraj rozstrzelano w Janinie dwóch Greków, skazanych na śmierć za zdradę.

Powodzie we Francyi.

Paryż. W wielu okolicach Francyi nastały powodzie. Koło Beziers utonęło dwóch, koło Perpignan trzech ludzi.

Z TEATRU.

„JAK SIĘ WAM PODOBA", komedya Szekspira.

Zbliżającemu się szybkim krokiem końcowi sezonu teatralnego zawdzięczamy prawdopodobnie wystawienie „Jak wam się podoba". Lecz nikt się o takie zakończenie nie gniewa. Każdy miłośnik teatru wogóle, a Szekspira w szczególności, zawsze na scenie rad widzi raz jeszcze tę najgłębiej poetyczną z szekspirowskich komedyj.

Jeżeli Szekspir w „Hamlecie" przeczuł współczesnego, przesyconego wątpliwościami i dręczonego samoanalizą człowieka — to w tej baśni z lasów ardeńskich wyśpiewał poemat na cześć piękna przyrody tak subtelny i nacechowany takiem współżyciem z nią duchowem człowieka, jaki znowu tylko dzisiejszy człowiek należycie odczuć i zrozumieć może.

Jedną z najpiękniejszych postaci tego poematu, jest Rozalina, którą kreowała p. Solska z wdziękiem, prostotą i szczerością uczucia, tak właśnie, jak Rozalinę pojmować należy. W tensam odpowiedni ton uderzył p. Stanisławski, grający Jakóba. P. Maryański z całą starannością odegrał rolę Orlanda, p. Jarszewska Celi. Rolę błazna, w której ongi tryumfy święcił Zelwerowicz, odtworzył p. Siemaszko, wydobywając z niej wiele wcale nie płaskiego komizmu. Resztę ról grali bardzo dobrze pp. Kosiński, Jednowski, Biegański, Braunówna, Trzywdar, Jarszewski.

„Gazeta Krakowska"

nadzwyczajny dodatek

„Gazety Poniedziałkowej"

wychodzić będzie codziennie od 1 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczór.

„Gazeta Krakowska"

jako organ bezpartyjny i niezależny, podawać będzie najdokładniejsze sprawozdania z ruchu wyborczego do Sejmu, omawiać będzie poszczególne kandydatury w kraju.

„Gazetę Krakowską"

abonować można w administracyi

„Gazety Poniedziałkowej"

Kraków, Sławkowska 29. Telefon 1554.

KRONIKA.

Z niedzieli. Wyludniać się zaczyna miasto. Pustkami świeci teatr, wogóle wszelkie przybytki rozrywki godziwej (nie — godziwa ma zawsze swoich zwolenników) w zamkniętych lokalach, nawet piękny Rynek krakowski opuścili zupełnie spacerowicze na korzyść plantacyi, gdzie przecież jest zieleni nawet sporo i powietrze rzeźwiejsze. Nic w tem dziwnego. Któżby chciał, kto nie musi, siedzieć wśród miejskich murów cieśni i pleśni, gdy niebo tak cudownie, głęboko błękitne, wszystko naokół tchnie wonią, gdy przyroda po prostu woła człowieka wielkim głosem na swoje „łono", na słońce, na powietrze, na przestrzeń szerszą, gdzie pierś swobodniej oddycha. Zwłaszcza w Krakowie, gdzie wystarczy ½ godziny drogi pieszo w jakimkolwiek kierunku poza miasto, aby znaleźć się na najprawdziwszej wsi, wśród niefałszowanej natury, oddychać tęgą, ostrą wonią lasu lub pól, pokrytych srebrno-zielonem falującem zbożem.

To też wczoraj program niedzielny krakowian wyczerpywał się wycieczkami — koleją, statkiem, pieszo, na wozach — we wszystkie strony. Jak się tam sub Jove krakowianie płci obojej bawili —

trudno to wszystko opisać, zważywszy, że i dyskrecya jest zaletą. Prawdopodobnie wesoło i z rozkoszami temi równać się nie mogą nawet emocye footbalistyczne. Kto poza miastem spędził dzień, ten syt wrażeń i zmęczenia rzucił się prędko i głęboko w objęcia Morfeusza. Kto w mieście trawił czas, ten włóczył swoją nudę późno w noc. Ci, którzy blado-złotemu księżycowi zwierzali swe marzenia, nie wchodzą w rachubę — nie dla nich są ogólne prawidła. I do nich właściwie świat należy — „w tym pięknym miesiącu maju“.

Budowa III losu skanalizowania Wisły. C. k. ministerstwo handlu zatwierdziło ofertę firmy Inż. L. Munck i Ska na budowę III losu skanalizowania Wisły. Roboty mają być rozpoczęte w najbliższych dniach.

Ze sportu footballowego. W sobotę i w niedzielę rozegrała „Cracovia“ dwa matche z drużyną lipskiego klubu „Eintracht“, który z zeszłorocznych zapasów z biało-czerwonymi wyszedł zwycięsko. I tym razem nie udało się „Cracovii“ uzyskać rewanżu. Wprawdzie w sobotę obie strony wyszły na równo (1:1), co przypisać należy okoliczności, że lipszczanie po podróży byli znużeni. Dzień wczorajszy jednak przyniósł biało-czerwonym porażkę, niezbyt zresztą dotkliwą, bo 3:2 na korzyść „Eintrachtu“.

Przebieg gry był dość interesujący. „Cracovia“ rozwinęła energiczne tempo i przeprowadzała ataki wprost zaciekłe. Rozbijały się one jednak o stanowczy opór zielono-białych, którzy szybko kilka razy przeszedłszy do kontrataku, zdołali do pauzy uzyskać dwie bramki. Po pauzie tempo jeszcze się wzmogło, jak również zawziętość. Z obu stron bramkarze mieli sporo roboty, lecz tylko 3 strzały były efektowne — dwa dla „Cracovii“, jeden dla „Eintrachtu“. Wynik więc 3:2. Sędziował p. Jacheć. Publiczność licznie zebrana, jak zwykle, „pomagała „Cracovii“ okrzykami niezbyt wykwintnymi w formie i okropnem, a kilka razy chybionem tryumfalnem larum przy każdym udanym strzale biało-czerwonych.

Kawiarnia i restauracya „Wielki Kraków“. Piękne plantacye krakowskie zyskały świeżą ozdobę z powodu urządzenia i otwarcia kawiarni i restauracyi "Wielki Kraków" przy placu Szczepańskim naprzeciw pałacu sztuk pięknych.

Zakład jako wyłączni zarządcy i kierownicy objęli pp. Bański, właściciel znanej kawiarni „Secesya“ i Mrozowski, właściciel znanej restauracyi Hotelu Pollera. Połączonemi fachowemi siłami stworzyli nowy pierwszorzędny zakład, obejmujący kawiarnię i restauracyę, a obliczony na wygodę i letni wypoczynek tak miejscowej, jak i przejezdnej publiczności.

Teren plantacyjny urządzono gustownie i zabezpieczono bardzo praktycznie warstwą żwiru; wprowadzono lekkie parawaniki i upiększenie drzewek, osłaniające gości przed natrętnością przechodniów. Kawiarnię postawiono na pierwszorzędnej stopie i postarano się o najlepszy nabiał. Kuchnia, prowadzona na sposób francusko-polski, zaleca się doborem potraw i przystępnemi cenami. Usługę zorganizowano sumienną, grzeczną, szybką. Wprowadzono koncerty muzyki wojskowej.

Publiczność oceniła odrazu korzystne zmiany i fachowe doskonałe urządzenia, oraz zalety kawiarni i restauracyi, darzy też żywem zaufaniem nowych kierowników, gromadząc się bardzo licznie w ogrodzie i na sali. Publiczność zdaje sobie bardzo dobrze sprawę, że nowe przedsiębiorstwo nie ma cechy letniej dorywczości, ale jest pierwszorzędnym zakładem, urządzonym wśród parku w odległości kilku minut drogi od Rynku głównego. Stąd płynie wielkie i stałe powodzenie nowej kawiarni i restauracyi.

Teatr świetlny Kino-Bajka przedstawia w bieżącym tygodniu nadzwyczaj interesujący dramat p. t. „Kuzyn Księcia“, wzięty z życia państw bałkańskich — co w obecnym czasie stanowi rzecz w całej mierze aktualną. Treścią dramatu jest spisek oficerski, na czele którego stoi zaufany minister ojca następcy tronu, Zerkowicz. Plan przeprowadzony nadzwyczaj zręcznie, w chwili ostatniej udaremniony, bohater dramatu młody książę Malwanli otrzymuje koronę. Dla dobra jednak państwa musi wyrzec się miłości pięknej córki swego leśniczego, by połączyć za żonę księżniczkę sąsiedniego państwa Illystryi. Dramat przeprowadzony jest tak zręcznie, że widz z łatwością odgadnie, który z krajów bałkańskich jest jego terenem akcyi.

Pobity ojczym. W jednym z szynków na ul. Zwierzynieckiej, niejaki Wojciech Zapała, 23-letni służący przy wodociągach miejskich, upiwszy się, wyprawiał awantury, tak, że musiano wzywać policyanta posterunkowego. To tak rozgniewało p. Zapałę, że pobił swego ojczyma, starszego już człowieka, Frycza. Awanturnika osadzono pod telegrafem.

Śmierć podczas gry w tennisa. Wczoraj około godziny 1-szej po południu wezwano pogotowie ratunkowe do parku Jordana. Zasłabł tam nagle przy grze w tenisa uczeń VI klasy gimnazyalnej, Leszek Jankowski. Ratunek był spóźniony, lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon.

Wypadek ten, którego oczywiście nie można generalizować, nasuwa jednak pewne refleksye co do forsownych ćwiczeń sportowych, którym wielu ludzi, a zwłaszcza młodzież, oddaje się nieopatrznie. Przy wszystkich sportach, wymagających większych wysiłków, koniecznem jest poddanie się uprzednio zbadaniu przez lekarza, któryby orzekł, że stan organów danego osobnika, a przedewszystkiem stan jego serca, na to pozwala. Zwłaszcza w zakładach naukowych zwrócić powinny na to uwagę władze.

Z tragedyi pospolitych. Przed paru miesiącami, w połowie marca, kobieta wiejska, idąca z mlekiem rano, znalazła obok drogi na polach wsi Pychowice porzucone małe dziecko. Dziecko to oddano policyi, potem magistratowi, wkońcu jakiejś kobiecie na „wychowanie“. Matki na razie odszukać nie było można. Ponieważ kobiecie tej przestano płacić, ona przestała dziecko „wychowywać“. Zagrożona z tego powodu wezwaniem przed oblicze władzy, sprytna ta acz niezbyt troskliwa wychowawczyni, dokazała w kilku dniach tego, czego nie potrafiło dokazać w kilku miesiącach ramię sprawiedliwości. Odszukała matkę dziecka i oddała ją w ręce policyi. Znalazła się ta matka pod „telegrafem“; jest to Marya Żychowska, służąca. Przyznała się do wszystkiego i tłumaczyła, że zrobiła to z nędzy, nie mając absolutnie środków ani sposobu na chowanie przy sobie dziecięcia. Na razie zatrzymano ją w areszcie aż do decyzyi sądu.

Wojowniczy szynkarz. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę pogotowia 35-letni Antoni Lencki, piaskarz z zawodu w stanie mocno zalkoholizowanym i z ciężko poranioną głową. Jak twierdził Lencki, te rany zadał mu właściciel jakiegoś szynku na ul. Mostowej, gdzie Lencki bawił przez dłuższy czas, jakąś korbą od instrumentu grającego czy czemś podobnem. Z całego opowiadania poszkodowanego można było stwierdzić tylko to, że rany były tłuczono-szarpane, t. j. wyglądały na pochodzące od narzędzia, które Lencki wymienił. Opatrzono go i odesłano do domu pod opieką towarzyszki, która go przyprowadziła, również niezbyt trzeźwej.

Zmarli. Jan Buczyński, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł dnia 18 b. m. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, w 50-tym roku życia. Pracował kilkanaście lat w drukarni „Nowej Reformy“ i pozostawił po sobie najlepszą pamięć wśród towarzyszów pracy.

Znaczenie kanału panamskiego.

Po trzydziestu latach wysiłków energii ludzkiej zbliża się chwila otwarcia kanału Panamskiego. Jeszcze zapewne w roku bieżącym amerykański statek wojenny przepłynie 46 mil ang. drogi wodnej, łączącej Ocean Spokojny z Atlantyckim; najpóźniej od Nowego Roku 1915 kanał oddany będzie do użytku publicznego. Na budowę kanału poświęcili Amerykanie około dwóch miliardów koron. Dzięki nim wybrzeża oceanu Spokojnego uzyskają nowe stanowisko gospodarcze w świecie.

Największą bodaj zasługę w doprowadzeniu tego dzieła do skutku ma Teodor Roosevelt. On skłonił stany Zjednoczone do odkupienia w roku 1902 od Francyi praw budowy kanału, w następnym roku pod jego egidą utworzyła się niezależna rzeczpospolita Panamska, od niej w r. 1904 nabyły Stany pas ziemi, który przecina kanał. W ten sposób Stany Zjednoczone stały się panem nowej drogi morskiej. Dla nich kanał Panamski posiada największe znaczenie zarówno pod względem strategicznym jak i handlowym.

Wartość kanału polega na skróceniu odległości. Skraca ona odległość z Nowego Jorku do zachodniego wybrzeża Stanów o 8.400 mil morskich, do portów południowej Ameryki o 5.000 mil. morskich. Dla Stanów oznacza to zaoszczędzenie olbrzymich wydatków na budowę drugiej floty, gdyż kanał pozwala na obronę obu wybrzeży przez jedną flotę, którą w ciągu dnia można przesunąć z jednego morza do drugiego.

Gospodarcze znaczenie polega przedewszystkiem na połączeniu morskiem Nowego Jorku z San Francisco i portów południowych Galvestanu i Nowego Orleanu z Kalifornią; będzie to komunikacya tańsza od kolejowej, która przyczynić się powinna do rozwoju ekonomicznego i ludnościowego zachodnich stanów Ameryki Północnej. Ale Stany Zjednoczone zyskują jeszcze więcej w dziedzinie komunikacyi międzynarodowej. Kanał znacznie zmniejsza drogę z Nowego Jorku do portów wschodnio-azyatyckich i australijskich. Wprawdzie droga z Nowego Jorku do Hongkongu przez kanał Panamski równa jest drodze przez kanał Suezki, ale już do Szanghaju skraca się z 12.600 do 11.000, do Jokohamy z 13.300 do 9.900, do Sydney'u z 14.000 do 9.500 mil morskich. Gdy dotychczas porty Liverpool, Hamburg, Brema miały w stosunkach z Azyą Wschodn. i Australią tę przewagę nad Nowym Jorkiem, że odległość była mniejszą o 1.500—2.000 mil morskich, po przeprowadzeniu kanału taką samą przewagę uzyska Nowy Jork. Podniesie to zdolność konkurencyjną Stanów Zjednoczonych na rynkach wschodnich. Dziś już Ameryka dba o wykazanie Chinom swej szczególnej życzliwości. Ale nie należy zapominać, że kanał ułatwi jeszcze imigracyę żółtej rasy do Stanów, co wobec niechęci ludności amerykańskiej względem Chińczyków i Japończyków doprowadzić może do ostrych zatargów.

Nie tylko jednak Stany Zjednoczone, ale i państwa europejskie, zwłaszcza Anglia i Niemcy osiągną duże zyski z otwarcia kanału, tembardziej, że posiadają olbrzymią flotę handlową, której braknie Ameryce Północnej. Pojemność floty handlowej angielskiej wynosi 17.7 milionów tonn, niemieckiej — 4.3 mil., amerykańskiej tylko — 1.8 mil. Wobec wysokich kosztów budowy statków w Ameryce różnicy tej nie będzie można szybko wyrównać. Całe wybrzeże zachodnie Ameryki od Alaski do Chili zbliży się do portów europejskich dzięki kanałowi Panamskiemu o wiele tysięcy mil, droga będzie trwała o połowę czasu krócej, a więc i połowę taniej. Stosunki handlowe z Kanadą i zachodnimi Stanami Unii północno-amerykańskiej ulegną znacznemu ożywieniu, do czego przyczyni się obniżenie taryfy celnej, popierane przez prezydenta Wilsona. Natomiast zaszkodzić handlowi europejskiemu mogłoby projektowane zwolnienie od opłat za przejazd kanału statków amerykańskich żeglugi nadbrzeżnej, przeciwko czemu protestuje jednak Anglia, licząc na przychylność nowego prezydenta.

Wszystkie państwa europejskie liczyć mogą na znaczne ożywienie stosunków handlowych z zachodnią częścią Ameryki Południowej, odciętej prawie od handlu światowego. Największą korzyść osiągną te państwa, które poczynią w krajach południowo-amerykańskich największe inwestycye i okażą najwięcej przedsiębiorczości.

Kanał Panamski wywrze również doniosły wpływ na kierunek prądu wychodźczego, koncentrującego się prawie wyłącznie w gęsto zaludnionych stanach nadatlantyckich. Teraz ułatwiony będzie dostęp do stanów zachodnich, leżących nad oceanem Spokojnym i do zachodniej Kanady, a może rozwinie się i kolonizacya rolnicza państw południowo-amerykańskich, leżących nad Pacyfikiem.

AFORYZMY.

Winą dzisiejszego „ruchu“ kobiecego jest, że zbyt wiele niewiast „osiadło na koszu“.

*

Brutalność można zwyciężyć — złośliwość jest zarówno niezwyciężona, jak i dobroć.

*

Miłość, która wypływa z małżeństwa jest trwalszą, aniżeli małżeństwo popełnione z miłości.

*

Talent przeszkadza nieraz człowiekowi w pogłębieniu intelektualnem.

*

Każdy człowiek musi przejść przez miłość jak i przez ząbkowanie.

*

Kobieta mądra zna przedewszystkiem swoje obowiązki, głupia... swoje prawa.

*

Redakcya „Działu kobiecego" zaznacza, że ze względu na wciąż wzmagającą się korespondencyę i zwiększone koszta nakładu, udziela się odpowiedzi w numerze tylko za nadesłaniem marki 25 h. pocztą za nadesłaniem marki 50 hal.

Odpowiedzi.

Helena M. Kraków. Na wzmocnienie cebulek włosowych bardzo dobrą jest woda chinowo-taninowa. Raz lub dwa razy w tygodniu natrzeć naskórek maścią złożoną: z 1 grm. siarki, 30 grm goldkremu. Raz na trzy tygodnie umyć głowę mydłem spirytusowym. Sapo viridis, po wyschnięciu natrzeć olejkiem Hell w całej długości.

Kobiecie dojrzałej. Wosk ferinolowy dostanie Pani gotowy, przepis jest dołączony. Jest on bardzo korzystny przy pielęgnacyi, czy jednak na zmarszczki oddziała wątpimy, lepiej może spróbować z masażem, naturalnie wykonywanym przez siłę fachową.

Janina X. Kiedy pani na jakiś czas zaprzestanie mycia? Skórę czyścić benzyną apteczną i pudruwać na noc pudrem ryżowym, dopóki naskórek nie ulegnie zupełnemu złuszczeniu, po złuszczeniu myć twarz wieczór, nie rano, letnią wodą i nacierać na noc kremem Radium.

Czytelniczka A. S. Proszę się myć na wieczór ciepłą wodą i mydłem, które pani wymieniła lub emulsyą, rano przemyć tylko twarz wodą zimną, bez użycia mydła. Raz w miesiącu wziąść jakiś środek lekko przeczyszczający. Raz w tygodniu wytrzeć twarz watą nasyconą 10 proc. spirytusem, następnie natrzeć goldkremem. Mączki ryżowej niech pani do pudrowania nie używa bo wysusza naskórek i powoduje łuszczenie, dobrym jest puder książęcy Ihnatowicza. Brwi i rzęsy niech pani przez pewien czas naciera na noc czystą waseliną.

Blondyna. Trzeba włos dziecka pielęgnować starannie i zmywać go wywarem z rumianku lub z kwiatu chmielowego, a zachowa barwę.

Anna C. Nieszkodliwy, ale bezwartościowy aparat.

Wuj Mamusi. Za pomocą elektrolyzy można usunąć zupełnie włosy z twarzy, procedura jest wprawdzie nużąca i bolesna, ale jeżeli przeprowadzona jest przez doktora specyalistę nie potrzeba się obawiać, że pozostawi blizny.

Student prawa. Wysokość zależy od długości kościa, który osięga maximum w 25 roku życia, może więc pan jeszcze spodziewać się kilku centymetrów. Gimnastyka, sporty działają dobrze.

Stały prenumerator w Tarnowie. 1) Działa bardzo korzystnie 2) Środek jest dobry jak w ogóle wszystkie wyroby zawierające taninę. 3) Myć głowę od czasu nie zbyt często w odwarze chmielowym, naskórek nacierać piwem, środek wprawdzie w lecznictwie nie znany, ale bardzo skuteczny.

Wdzięczny. 1) Obecnie narzeczony zdąża do ołtarza w anglezie, spodniach delikatnie prążkowanych, lakierkach i w cylindrze. 2) wymieniona maść działa bardzo dobrze przy poceniu się nóg.

Pani Alma. Kwiaty są bardzo modne dla przybrania kapeluszy, głównie nosi je w formie wieńca jednak rajery lub rysee z piór są modniejszemi.

Haneczka. Do bluzki koloru brzoskwinowego nadaje się spodniczka z woalu w tym samym kolorze albo sukienna czarna lub ciemno granatowa.

Rózia. Dla pani jako blondynki, wytwornie wyglądałaby błękitno białą pepitką, z ciemno błękitnym żakietem, poły zaokrąglone wyłogi z pepitki do tego odpowiedni kapelusz z błękitnego togalu z białą główką i białą główką i białemi piórami. Bucik żółte i także parasolka.

L. 22898/912.
Bb.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek na rok 1913 dla robót drogowych miejskich, odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa miejskiego, Oddział B., rozprawa zapomocą ofert pisemnych **dnia 19 maja 1913** o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 600 Koron.

Warunki dostawy i formularze ofertowe otrzymać można w wyż podanem biurze.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 5 maja 1913.

Leo.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.